Nr 60. Kraków, Środa 6 Lutego 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracy „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 357.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratoró

Wynik wyborów polskich.

W dzielnicach polskich w zaborze pruskim walka już rozstrzygnięta. Wybory ściślejsze nie przyniosły nam takiego sukcesu, jakiego się poniekąd można było spodziewać. Ogranicza się on tylko do zdobycia 1 nowego mandatu.

Polscy kandydaci stawali do walki ściślejszej w czterech okręgach. Z tych w jednym, człuchowsko-złotowskim w Prusach Zachodnich, nie mieliśmy wogóle żadnych szans zwycięstwa, tam bowiem kandydat polski otrzymał tylko czwartą część wszystkich oddanych głosów, a wybór ściślejszy stał się potrzebnym jedynie wskutek rozbicia się głosów niemieckich na kilka stronnictw, z których żadne nie osiągnęło absolutnej większości. Z góry było do przewidzenia, że przy ponownym wyborze wszystkie te niemieckie stronnictwa połączą się przeciwko Polakowi, co się też stało. W okręgu tym ludność polska stanowi wogóle tylko 30 do 40 procent całej ludności, a zatem o zwycięstwie polskiem własnemi siłami tu nawet marzyć nie można.

Pomyślniej natomiast przedstawiały się widoki wyborcze w trzech innych okręgach, gdyż tam ludność polska tworzy większość. Tymczasem z tych okręgów zdobyć zdołaliśmy tylko gliwicko-lubliniecki na Śląsku.

Przy pierwszym wyborze w tym okręgu oddano głosów:

na ks. Jankowskiego (Polaka)	11.880
„ „ Chrząszcza (centrowca)	7.545
„ rządowca	6.280
„ socyalistę	1.397

W dniu wczorajszym otrzymali głosów:

ks. Jankowski (Polak)	14.197
„ Chrząszcz (centrum)	12.336

Z cyfr tych wynika jasno, że co najmniej tysiąc wyborców centrowca ks. Chrząszcza przy wyborach ściślejszych przeszło na stronę kandydata narodowo-polskiego. Doliczając bowiem głosy socyalistyczne do polskich — z pierwszego wyboru — otrzymamy dopiero 13.200 głosów — podczas gdy ks. Jankowski uzyskał teraz około 14.200 głosów. Głosy centrowców i rządowców zmalały zaś o blisko 1500.

Tu więc odnieśliśmy zwycięstwo wprost świetne, którego znaczenie podnosi jeszcze ta okoliczność, że jest to okręg, który reprezentował dotychczas w parlamencie zacięty nasz wróg, hr. Ballestrem. On sam nie miał już odwagi przyjąć w tym okręgu ponownie kandydatury, na jego miejsce wysunęło centrum księdza, pochodzącego z polskiej rodziny o czysto polskiem nazwisku — lecz i to nie ocaliło centrowca.

W drugim okręgu śląskim — kozielsko-strzeleckim, kandydat polski, redaktor „Głosu śląskiego“ w Gliwicach, p. Siemianowski, uległ połączonym siłom centrowców i rządowców. Otrzymał on przy pierwszym wyborze głosów 8500, obecnie około 9000; jego przeciwnik, osławiony germanizator ks. Glowatzky 11.500 głosów. Ponieważ wśród tych głosów, oddanych na niego, jest co najmniej jeszcze 5000 głosów Polaków nieuświadomionych narodowo, z całą pewnością liczyć można, że przy następnych wyborach — za lat pięć — gdy duch narodowy dotrze głębiej w tym okręgu, i tu odniesiemy świetne zwycięstwo.

Z siedmiu okręgów śląskich, w których wybór posła polskiego jest możliwy — pięć już znajduje się w ręku polskiem.

W Prusach Zachodnich przegraliśmy sprawę w okręgu grudziądzko-brodnickim. — Kandydat polski adwokat Łaszewski otrzymał wczoraj głosów 13.551, — rządowiec Sieg głosów 14.854. W tym okręgu nie wszyscy socyaliści wykonali uchwałę swego stronnictwa — tylko część wyborców socyalistycznych głosowała na kandydata polskiego.

Wogóle, o ile Śląsk zgotował sprawie polskiej wielki tryumf, o tyle nie dopisały należycie Prusy zachodnie. Tu zyskaliśmy tylko jeden mandat, a wobec tego, że wybory odbywały się w zimie, moglibyśmy byli odzyskać jeszcze dwa mandaty. Jak stwierdzają pisma poznańskie, wina to niedostatecznej agitacyi. W pismach tych odzywają się gorzkie zarzuty, zwłaszcza przeciwko redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“ — p. Brejskiemu. Zajęty swoją kandydaturą w innym okręgu, zaniedbał on rzekomo okręg toruński, którego też wskutek tego nie odzyskaliśmy.

Ogółem atoli wynik wyborów jest dla nas bardzo korzystny: liczba posłów polskich wzrosła z 16 na **20**, liczba głosów polskich z 347.721 na **451.708**, a więc o blisko 104.000. Doskonała to odpowiedź na wszelkie gwałty i zakusy germanizacyjne rządu pruskiego i hakaty.

Do Koła polskiego w parlamencie niemieckim wybrały poszczególne dzielnice:

W. Ks. Poznańskie posłów	11
Prusy zachodnie	4
Górny Śląsk	5

razem 20.

Opozycya w przyszłej Dumie.

Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że wybory w Rosyi wypadną dla rządu niepomyślnie. W prawyborach włościańskich, które, bądź co bądź, zadecydują o kierunku marcowej Dumy, opozycya zdobyła przeszło 70 procent pełnomocnictw. Stronnictwa monarchistyczne, reakcyjne, wyszły z prawyborów sromotnie pobite, zdobywając tylko 18 proc. pełnomocnictw, tj. mniej, niż stronnictwa skrajnie rewolucyjne, które mają dziś 20 procent pełnomocnitw włościańskich.

Rachuby Stołypina i jego towarzysza Krzyżanowskiego okazały się mylnemi. Nie pomogły niesłychane pod względem bezprawności swojej wyjaśnienia senatu rządzącego, nie pomógł ucisk i teror rządu; chłop rosyjski z właściwym sobie uporem pozostał przy żądaniu „ziemi i wolności“ i poszedł za tymi, którzy mu obiecali żądania te spełnić jak najrychlej i jak najzupełniej.

Czy jednak z tego, pomyślnie dla opozycyi zapowiadającego się, żniwa wyborczego potrafi ona wymłócić zboże, zemleć je na mąkę, a z mąki wypiec pożywny chleb, — to druga kwestya, na której rozstrzygnięcie brak pomyślnych wskazówek co do opozycyjności przyszłej Dumy. Między stronnictwami bowiem opozycyjnemi nie ma poczucia wspólności interesów, nie ma instynktu, któryby im w decydujących chwilach wskazywał odpowiednią drogę i najodpowiedniejsze środki. Niepokój, zamieszanie, powszechna dezoryentacya, słowem to wszystko, co Rosyanin określa jednym wyrazem „smuta“, oddziaływa ujemnie przedewszystkiem na działalność realną samych stronnictw opozycyjnych. — Ta „smuta“ uniemożliwia dokładny przegląd sił i sprawia, że wiele stronnictw opozycyjnych nie może przejść ze stanu lotnego lub płynnego w stały, jako pozytywny czynnik bojowy, co znowu prowadzi w prostej linii do fatalnego przeceniania sił poszczególnych stronnictw i utrudnia kompromisy i sojusze, nieodzowne do wyzyskania należytego tego silnie opozycyjnego nastroju mas, jaki ujawniały prawybory.

Tę metodę przeceniania własnych sił, obliczoną na zahipnotyzowanie opinii publicznej swoją potęgą, uprawiają przedewszystkiem stronnictwa skrajne, rewolucyjne. Wytwarzając nastrój, dosadnie wyrażając uczucia opozycyjne społeczeństwa, stronnictwa te starają się przekonać opinię publiczną, że panują nietylko nad armiami, ale i nad umysłami obywateli. Ze słów ich możnaby wnosić, że Rosya jest już gotową do konstytuanty, a nawet do ustroju socyalistycznego.

Wszystko to przyczynia się do bałamucenia opinii publicznej, wywołuje tę gmatwaninę i dezoryentacyę pojęć i dążeń, z której przedewszystkiem stara się skorzystać rząd, aby tem łatwiej przeprowadzić swoje plany. A plany te są już dzisiaj dokładnie znane. Głównym celem rządu jest pozbawić opozycyę jej głowy, t. j. najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Skrajnych rewolucyonistów rząd nie obawia się wcale. Wszystkie jego usiłowania zdążają natomiast do tego, aby usunąć z przyszłej Dumy ludzi wykształconych i doświadczonych, którzyby mogli w danym razie być przywódcami w Dumie i zorganizowawszy luźne zastępy postępowców, bezpartyjnych i t. p., stać się głównymi ich nauczycielami i kierownikami. Jednego po drugim najwybitniejszych działaczy stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, pozbawiano tedy praw wyborczych. Gubernatorowie unieważniają wybory tych ludzi, co do których mają obawy, że mogliby stać się w Dumie niewygodnymi dla rządu. Przez pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej wszystkich tych, którzy podpisali manifest wyborski, pozbawiono opozycyę bardzo wielu wybitnych sił. Obecnie to amputowanie głów „hydrze opozycyjnej“, odbywa się bez przerwy dalej i daje rezultaty takie, że o ile pod względem ilościowym opozycya w przyszłej Dumie pozostanie prawdopodobnie nie zmienioną, to pod względem jakościowym zmieni się ona znacznie, i to bynajmniej nie na lepsze.

Jeżeli zaś chodzi o rezultat walki społeczeństwa z rządem, walki, której w dzisiejszem ustosunkowaniu sił obu walczących stron, jedynym terenem może być tylko Duma, to o takiej lub innej jego wartości rozstrzygać będzie nie ilość, ale właśnie jakość opozycyi w Dumie reprezentowanej. Opozycya ta musi być wytrawną i niezmiernie taktowną. Musi znać dokładnie siły swoje i siły przeciwnika, których w żadnym razie nie można lekceważyć w sposób, w jaki czyniono to w Rosyi na początku roku przeszłego. A dopiero na podstawie takiej znajomości sił, da się wytyczyć kierunek jej działalności, która tem bardziej będzie skuteczną, im więcej kierunek ów będzie odpowiadał naturalnej wypadkowej działania obu rzeczonych sił.

Do tak skomplikowanej roboty stronnictwa skrajnie opozycyjne, od trudowików do anarchistów włącznie, mają w najlepszym razie za mało danych z dwóch powodów: z powodu machiawelizmu swoich doktrynerskich przywódców, którzy chcą użyć Dumy tylko jako środka do zwiększenia zamętu i udowodnienia, że jedynym ratunkiem Rosyi jest republika socyalistyczna i kolektywistyczna — i z powodu głębokiej naiwności rewolucyjnych szeregowców, którzy nie zdążyli jeszcze pojąć różnicy pomiędzy zgromadzeniem ludowem a parlamentem.

Skoro tedy w poprzedniej Dumie nawet tak liczny zastęp inteligentnych i ostrożnych polityków, jakim była większość kadetów, nie mógł zapobiedz zabagnieniu jej pracy, to obecnie, kiedy ów zastęp inteligencyi niewątpliwie zmaleje i osłabnie na korzyść żywiołów wyraźnie demagogicznych, niebezpieczeństwo, że Duma, a raczej jej opozycyjna większość, okaże jeszcze mniej zdolności do pozytywnej pracy, staje się realnem i tembardziej groźnem, stanie się mniemanie o sobie partyj skrajnych i rewolucyjnych.

Fakta bowiem takie, jak niewątpliwy rezultat represyjnej polityki rządu, uczą, że rząd ten może obawiać się tylko opozycyi rzeczowej i świadomej zarówno celów, do których dąży, jak środków, któremi rozporządza. Wszelka inna opozycya będzie dla rządu tem mniej straszną, im śmielsze będzie ona stawiała postulaty, im więcej zaawansuje się w demagogicznej awanturniczości.

Kościół we Francyi.

Kiedy przed kilkunastu dniami francuska Izba deputowanych uchwaliła ostatnią ustawę kościelną, a raczej nowelę do ustawy o rozdziale kościoła od państwa, znosząca obowiązek donoszenia władzy o wykonywaniu obrzędów kościelnych na mocy ustawy o zgromadzeniach, socyaliści, nie mogąc obalić samej noweli, postawili wniosek, ażeby zaczęła obowiązywać prawnie dopiero po upływie czterech tygodni od jej ogłoszenia. Wniosek ten miał na celu pozbawienie księży tak zwanych „allokacyj“, to jest emerytur czasowych z kasy państwowej. Rzecz się ma w ten sposób: Wedle ustawy separacyjnej, duchowni, którzy do dnia 3 lutego nie doręczą władzom zgłoszeń o rozpoczętem wykonywaniu obrządków religijnych, tracą emerytury państwowe. Wprawdzie nowela, uwalniająca duchowne i świeckie osoby od tego obowiązku, została przez Izbę deputowanych uchwalona, gdyby jednakże miała wejść w życie dopiero po upływie 4 tygodni po jej ogłoszeniu, a więc w połowie lutego b. r., to duchowni utraciliby pensye, gdyż do d. 3 lutego nie doręczyliby władzom zgłoszeń w myśl wyraźnego zakazu papieża.

Clemenceau zażądał odrzucenia tego wniosku, oświadczywszy, że uchwała Izby ma być dla gabinetu kwestyą zaufania. Izba rzeczywiście wniosek socyalistów odrzuciła. Ale wyłoniła się nowa trudność. Senat uchwaloną przez Izbę nowelę nie zaraz wziął pod obrady i odroczył się do 7 b. m. Ze strony senatu nie było to złą wolą, ale prostą pomyłką, mimo to dzień 3 lutego minął, a więc duchowni powinni stracić swoje pobory z kasy państwowej. Jednakże minister oświaty Briand, nie trzymając się litery prawa, lecz jego treści i tendencyi, nie myśli wcale o pozbawieniu duchownych płacy państwowej.

W sprawie uchwalonej w styczniu ustawy, aczkolwiek ona nie ma jeszcze mocy prawnej, wydał minister wyznań i oświaty Briand, w porozumieniu z prezydentem gabinetu i ministrem sprawiedliwości okólnik do prefektów, zaznaczający, że burmistrze tylko na podstawie uchwały rad gminnych mogą zawierać kontrakty co do użytkowania kościołów. Zezwolenie ze strony prefektów jest tylko wtedy koniecznem, jeżeli kontrakt ma obowiązywać powyżej 18 lat. Według okólnika mogą rady gminne prawo użytkowania oddać z góry szeregowi kapłanów, którzy mają po sobie następować, ale wtedy kontrahentem musi być stowarzyszenie wobec gminy. Istnienie hierarchii kościelnej może być uznane na podstawie uwagi, zawartej w kontrakcie, że duchowny, odbierający kościół do użytkowania, działa z upoważnienia biskupa, atoli sam biskup nie może podpisywać kontraktu.

Telegramy doniosły, że w dawnym kościele Barnabitów w Paryżu rozpoczęły się nabożeństwa schizmatyckiej gminy wyznaniowej, która przyjęła nazwę „apostolskiego kościoła francuskiego“. Sprawa ta nie ma żadnego znaczenia. Ową gminę założyli „arcybiskup“ Villatte i abbé Roussin. Otóż, jak donosi „Temps“, Villatte został w r. 1900 wyklęty za bezprawne przywłaszczenie sobie tytułu biskupiego, a to samo spotkało ks. Roussina, który napisał broszurę przeciwko spowiedzi i celibatowi. Obaj odprawili w niedzielę nabożeństwo we wspomnianym kościele i oświadczyli, że będą co niedzielę to czynić.

Podczas pierwszej mszy przybyło do kościoła około 400 osób, z których połowa urządziła demonstracyę przeciwko owym księżom. Gdy ks. Roussin mówił kazanie, odezwały się gwizdania, które ciągle przerywały mowcy, zaś na końcu kazania katolicy głośno protestowali przeciwko uwadze jego, że „rzymski katolicyzm jest tylko częścią katolicyzmu“. Gdy Villatte chciał przemówić, zakrzyczano go. Sprawa ta, jak wspomnieliśmy, nie ma znaczenia ani dla rządu, ani dla kościoła we Francyi.

Odrodzenie Królestwa Polskiego.

(Koresp. „N. Ref.“)

III.

Warszawa, 4 lutego.

Zasadnicze ugrupowanie stronnictw politycznych zapowiadało oczywiście nieuniknioną walkę wyborczą,ześrodkowaną w ognisku dzisiejszego odrodzenia Królestwa, w najdojrzalszej i najwyższej kulturalnie, politycznie i społecznie Warszawie, na którą skierowane są oczy całego kraju, — szczególniej poza większemi miastami i ogniskami przemysłowemi.

Świadome swego nader trudnego zadania, rozpoczęło Zjednoczenie postępowe nie walkę, ale raczej ciężką pracę uświadamiania mas wyborczych, zwołując jedno po drugiem zebrania okręgowe*) prawyborców. Wezwania te nietylko nie pozostały bez echa, ale skonsternowały koncentracyę prawicy niebywałym posłuchem wśród mas. Olbrzymia sala Filharmonii pomieścić nie mogła każdym razem wielotysięcznych zastępów obywateli. Nie widziałeś tam, co prawda, ani jednego księdza, ani jednego obszarnika, ani jednego wielkiego kapitalisty lub fabrykanta w rodzaju lokautowego samowładcy Poznańskiego. Ba, co więcej, nie widziałeś tam żadnego z menerów, czy „speacherów“ Narodowej Demokracyi, ani „realistów“ — a co ciekawsze — ani z t. zw. krańcowej Polskiej Partyi Postępowej, chociaż, jak wykazuje dotychczasowa uznania godna praktyka, prezydya zgromadzeń postępowych nikogo nie wykluczają ani od udziału, ani od głosu; przeciwnie, otwierają przystęp na mównicę każdemu, choćby zdeklarowanemu swemu przeciwnikowi.

I bynajmniej nietylko masowy udział obywateli w tych zgromadzeniach skonsternował koncentracyę prawicy, ale również drugi rys znamienny, tj. poważny zastęp wybitnych nauką, kulturą, zasługami, uświadomieniem politycznem i niezłomnym charakterem osobistości i mowców o porywającej wymowie, o przekonywującej logice, ludzi doświadczonych tylokrotnie prześladowaniem, cierpieniem, więzieniem, zsyłką na Sybir i wygnaniem za granicę. To też echa tych pierwszych zgromadzeń postępowych, mimo że nie brakło na nich potępienia, oskarżeń i łajania nawet ze strony partyj skrajnych, jak polska partya socyalistyczna, socyal-demokracya i „Bund“ — były potężne, obudziły niebywałe zainteresowanie, a nadewszystko szerzyły zaufanie do postępowej demokracyi, dzięki jawności i szczerości jej postępowania, jasności i szerokości jej programu autonomistycznego, nie zacieśnionego żadnemi względami narodowościowemi, społecznemi, w duchu spuścizny „Towarzystwa demokratycznego“.

Co więcej, przy masowym w nich udziale Żydów, nie odezwał się tam ani razu, ani jeden ton separatyzmu. Żydzi przemawiali czystym językiem polskim w imię poczucia się do jedności z ogółem, niczemu nie zaprzeczając z historyi — ani dobremu, ani złemu — co razem z nami przeżyli i nie uchylając się także na przyszłość od wspólnej doli, która nas łączy i łączyć będzie. Równomiernie tylko z nami, domagali się należnego im równouprawnienia wyznaniowego, obywatelskiego, społecznego i politycznego, rzecznictwo jego w Dumie (a w przyszłości w Sejmie polskim) z całą ufnością nam samym powierzając i aprobując kandyda-

*) Ustawy pozwalają u nas na zwoływanie prawyborców, należących tylko do swego okręgu (cyrkułu) wyborczego. Ogólnych zgromadzeń zwoływać nie wolno. (Przyp. aut.).

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

3 (Ciąg dalszy.)

Myśli po tym rozkazie pierzchły na wszystkie strony. Jakiś tylko szum w uszach, szelest wyrazów... Wymawia się „won“, a pisze się „Vaughan“. Księżniczka... Księżniczka Vaughan! Prześliczne, błękitne oczy, sploty włosów, głowa lekko pochylona na prawe ramię.

Na głowie kapelusik z czarnej materyi, jedwabnie lśniącej, rodzaj spłaszczonego cylinderka z szerokiem rondem i rozszerzeniem w kierunku dna. Kapelusz otoczony ponsową woalką nieopisanie pięknego koloru. Obnażona szyja i błękitny paltocik z bufiastemi rękawami. Ach, ty śliczna, ty przecudowna, ty śmieszna! Gdyby tak teraz wyjść w tym paltociku, w tym kapeluszu, z tą woalką! Z tą bajeczną woalką! Księżniczka Vaughan...

Widziała ją tylekroć na wspaniałej miniaturze w mieszkaniu lichwiarki Barnawskiej! Zawsze posyłała jej uśmiech, jak przyjaciółce, jak siostrzyczce. Gdzież ona żyła, kiedy, co robiła? Niema jej, nigdzie na ziemi, niema nigdzie. Umarła przed setką, a może przed setkami lat... Ona umarła — ten uśmiech umarł, te oczy, ten promień słońca zagasł! Ta bliska sercu, ta przyjaciółka ta droga — to złudzenie. Ach, gdybyż to z nią wszcząć rozmowę, posłyszeć pieszczotliwe słowa z tych czarodziejskich ust, które milczą dyskretnie tyle już lat, które unikają wyznania prawdy i uśmiechają się wiecznie ponad głowami tylu ludzkich pokoleń! Gdyby ją spotkać choć we śnie...

— Księżniczko, — szłybyśmy razem w Aleje — ja i ty. — Tożby to wytrzeszczali trzeszcze, gapili się, szeptali o nas... O mnie i o tobie... O którejby szeptali, że piękniejsza. Powiedz, powiedz prawdę, księżniczko.

Spostrzegła się, o czem myśli... Spuściła oczy na książkę francuską, która Bóg wie skąd i kiedy zabłąkała się między rupiecie domowe, na „Choix des monuments primitifs de l'Eglise“ — i na ów rozdział z pism świętego Cypriana, który częstokroć musiała czytać z polecenia matki: „De la conduite prescrite aux vièrges. — „Gdy wspaniale uczesane i przystrojone zjawiacie się wśród ludzi, ściągacie na się oczy i westchnienia młodzieży, gdy zapalacie w sercach ogień miłości — cóż z tego, że nie giniecie same, skoro gubicie bliźnich, dla których niebezpieczniejszemi jesteście, niż żelazo i trucizna“...

— Ech, „żelazo i trucizna“ — to znowu przesada — pomyślała (ze wzruszeniem ramion i zlekka wywieszając język), prędzej, niż była w stanie zoryentować się, jaki grzech popełnia.

Schyliła się tedy jeszcze bardziej i, zatopiwszy się wszystka w medytacyi, marzyła po polsku, czytając wiersze francuskiego kazania: „Jeżeli pozostaniesz czystą i dziewicą — jesteś równą aniołom Boga. Usiłuj zachować całość dziewictwa twego i skończyć z wytrwałością, coś z męstwem zaczęła. Nie ubiegaj się za ubiorami ciała, lecz za cnotą duszy. Zatapiaj się w Bogu i w niebiosach, a wzniósłszy już oczy tak wysoko, nie zniżaj ich ku ziemi“...

— O, Boże mój!... — wzdychała z radością, wzdychała weselnie nad temi cudnemi wierszami. Zrozumiała ich pachnący, jakoby lotny i rozkwitły sens, i unosiła się oczyma ku niebu. To też z najwyższą przykrością posłyszała jednokrotny dźwięk dzwonka.

Tupot nóg Leośki. Za chwilę wsunął się do pokoju ojciec. Był po wiosennemu wyświeżony, w letniem paletku, które liczyło już sobie dziewiątą czy dziesiątą wiosnę i zdołało przybrać odcień zielonkawo-rudy. Niemniej wiosennym kolorem uderzały wąsy podkręcone, z rana uczernione na szwarc szatański, a obecnie nabierające od promieni słonecznych barwy świeżo skoszonego, aczkolwiek już nieco podeschłego sianka. Stary pan miał w dziurce klapy paltota wetknięty pięciogroszowy bukiecik fijołków, na prawicy rękawiczkę z palcami wielokrotnie ześcibanemi czarną nicią. W lewej ręce niósł pieszczotliwie sławną swoją laseczkę, pamiątkowy dar od „grona“ przyjaciół, z rączką notorycznie posrebrzaną, w kształcie zgiętej nogi końskiej, z monogramem stosownym i datą. Pan Pobratyński nucił, wbiegając do pokoju. Zmrużone jego oczy przeszukały kąty pokoju, ucho chwyciło dźwięki, dolatujące z kuchni...

Gdy intelekt przyszedł do samowiedzy, że „żoneczka“ nie jest w lokalu obecną, znużone ciało radośnie spoczęło w szerokim fotelu, obok szafy, obwieszonym arcydziełami szydełkowej roboty. Pan Pobratyński dumał sam chwilę, nie zdejmując kapelusza, naprzeciwko okrągłego stołu, skazanego na dźwiganie serwety i wiecznie krzywej, „ozdobnej lampy“, którą ze swej strony ozdabiał, oczywiście, abażur ze strzyżonej bibułki. Gdy stopy pięknego starca, obute w kamaszki wylękłe w obwisłemi melodyjnie gumami, spoczęły na dywaniku ze strzyżonych kawałków, głowa jego pochyliła się w stronę Ewy. Blade, wypełzłe, odbarwione oczy, oczy przylaszczki, spoczęły na jej twarzy. Figlarny uśmiech wykwitł na wargach.

— Jakże też tam z rozgrzeszeniem? Czy aby?...

Ewa wstała ze swego miejsca i podeszła do ojca. Nie podnosząc oczu, pocałowała go w wyświechtaną rękawiczkę. Stary pan potarł się o nią ramieniem, potem połą surduta. Przechylił głowę i usiłował zajrzeć w oczy. Oczy te były spuszczone... Za chwilę jednak uśmiech taki sam, jak u ojca, uśmiech radosny, ni to figlarny, ni to smutny, uśmiech ladaco i nie wiedzieć co ukazał się na jej ustach. Spojrzała w wypłukane oczy. Zaśmieli się oboje wraz, jednako. Przypadli do siebie na chwilę: głowa do głowy, usta do ust, oczy do oczu. Staremu z pod powiek wylazły jakoweś quasi-łzy i wnet się skryły. Z piersi jęknęło jakoweś westchnienie — i przepadło.

— Dałabyś staremu ojcu troszeczkę tej świętości, skąpico jedna!... — szeptał cicho, patrząc z bezbrzeżną czułością na jej włosy jasne — jasne, kołysząc ją na sobie, jakby była sześcioletnią smerdą, którą chuśtał na nodze.

— A to niech tatko sam sobie pójdzie do spowiedzi... — powiedziała mu kokieteryjnie, wodząc wargami po jego czole, między oczami, po policzkach.

— Ja... tego... Owszem, dziecko, ja pójdę. W tych dniach się nawet ma foi wybierałem...

— Ech!...

— Ale no! Jak honor kocham! Ja ci to mówię...

— Jak honor kocham, ale do cukierni...

— Cicho bądź, jędzo! To postępki ojca będziesz sądziła — he? Takie to mocne postanowienie poprawy życia?

— Gdzie ja tam sądzę!...

— Widzisz, Ewuś, ja już jestem stary, grzeszny człowiek. W starym człowieku, uważasz, to się tyle nazbiera grzechów, paskudztw, wiadomości... Cóż tam zresztą — ja! Grzeszny człowiek... Jabym tylko chciał, żeby na mnie nikt uwagi nie zwracał. Nic nie wymagam, to też niech i ode mnie nic nie żądają. Ja na uboczu... Dzisiaj już tego, co było dawniej — gdzie! Inna rzecz z tobą... ma foi... inna. Powiem ci pod słowem honoru, że niema lepszej rzeczy, jak czystość serca i to, wiesz, mocne postanowienie. Tak i tak — no i basta. Jak się było w Liceum świętej Anny... miły Boże!

(C. d. n.)

tury pp. Świętochowskiego i Krzywickiego.

I zdawałoby się, że to nawet dobrowolne ich zrzeczenie się jednego choćby własnego przedstawiciela w Dumie, że to politycznie rozumne i szczere ich zgodzenie się na obu tak szczerze polskich, postępowych kandydatów chrześcijan, potrafi odwalić ów ciężki kamień obrazy, rzuconej zeszłego roku przez Narodową demokracyę z taką bezwzględnością i zaślepieniem na żydów. Tymczasem skutek był wręcz przeciwny.

Narodowa Demokracya zawrzała wielkim gniewem, zapieniła się z oburzenia, zadrżała w posadach z obawy o... drobnostkę, o stan posiadania hegemonii politycznej w Królestwie, złożonej — choć to nieścisłe wyrażenie — w jej ręce, a raczej, zagarniętej autokratycznie i sprawowanej z takiem ciasnem, obłędnem, nacyonalistycznem zaślepieniem i ekskluzywnością przez kilku arbitralnych jej menerów, pod wodzą samodzierzczego p. Dmowskiego. To też postawa Zjednoczenia Postępowego, a nadewszystko rozpoczynające się odstępstwa niektórych „Polaków mojżeszowego wyznania", za włosy zaciągniętych pod znaki koncentracyi narodowej, wreszcie publiczne odsłonięcie kilku dyskretnych i w tej akcyi manewrów, jak np. operowanie w odezwach „narodowych" do żydów nazwiskiem rzekomo rabina, równobrzmiącem nazwiskiem z Bogu ducha winnego staruszka, archeologa Bergsona, domagało się nagłej obrony zagrożonych tylu naraz posterunków Narodowej Demokracyi, widocznie niedostatecznie zasłoniętych systemem redutowym koncentracyi prawicy.

Postanowiono zatem w sztabie generalnym endecyi wydać wielką bitwę wrogowi.

Otrąbiono pole, wytoczono działa na cztery okopy. *Grot*

Kronika berlińska.

Berlin, 4 lutego.

(Śnieżyca. — Różne szczegóły. — Ilość śniegu i praca nad jego usuwaniem. — Premiera sztuki Hauptmanna. — Oklaski i gwizdania. — Hauptmann wobec opozycyi. — Odezwa do czytelników.)

Gdy prezydent republiki francuskiej, marszałek Macmahon, objeżdżając kraj podczas powodzi, stanął nad wezbraną rzeką, miał zawołać: „Ile wody, ile wody!", z czego Francuzi przez długi czas kpili sobie. Dzisiaj w Berlinie każdy powtarza: „Ile śniegu, ile śniegu!" — i zapewne dlatego nikt nie kpi z tego okrzyku, ponieważ jest powszechną własnością. Ponieważ posłałem Wam już opis tutejszej śnieżycy i jej skutków, obecnie więc dorzucę jeszcze tylko garść szczegółów, które poprzednio pominąłem.

Otóż, jak wyjaśniają meteorologowie, obecna śnieżyca jest skutkiem głębokiej depresyi, która w lecie powodowała ulewne deszcze. Podobnie, tylko na mniejszą skalę, działo się w styczniu 1893 r. — W niedzielę 22 stycznia wszystkie pociągi przybyły do Berlina z ogromnem spóźnieniem, a wogóle do godziny 5 po południu dotarł do stolicy tylko jeden pociąg pospieszny. Co się tyczy czwartkowej burzy z błyskawicami, to miała ona już swoją poprzedniczkę, tylko publiczność jej nie zauważyła. Mianowicie we wtorek o godz. 1 po południu, gdy była zawierucha ze śniegiem, krupami i deszczem, wyładowała się nagle burza z błyskawicami. Wogóle podobne zjawiska w zimie nie są tak wielką rzadkością, za jaką je publiczność uważa.

Ostatnia śnieżyca przyszła całkiem nieoczekiwana. Urzędowa prognoza meteorologiczna z dnia poprzedniego przepowiadała wyraźnie: „małe opady", a prognozy te sprawdzają się w stosunku co najmniej 80 na sto. Dalej stwierdziły spostrzeżenia meteorologiczne minimum barometryczne, postępujące z nad Bałtyku w kierunku południowo-wschodnim, zaś wysokie ciśnienie powietrza na zachodzie, za oceanem Atlantyckim. I ta okoliczność wskazywała, że spodziewać się należy małych opadów. Jakim zaburzeniom w atmosferze należy przypisać niespodziewane śnieżyce ostatnich dni, to stwierdzą dopiero późniejsze badania nad stanem powietrza w krytycznym czasie.

Trzeba przyznać, że magistrat z pochwały godną energią zabrał się natychmiast do uprzątnięcia śniegu, co nie jest łatwą rzeczą. Zaraz w pierwszym dniu pracowało 3000 robotników i 2000 wozów. Wywieziono w ciągu jednego dnia 16.000 wozów śniegu, który wysypano bądź do Sprewy, bądź na wyznaczone ku temu parcele. Pługi miejskie pracowały dniem i nocą nad przekopywaniem ulic, a że oddały jak najlepsze usługi, więc zarząd miasta ma w przyszłym roku pomnożyć ich liczbę. Wywożenie śniegu potrwa około 14 dni.

Jak stwierdziły spostrzeżenia tutejszej Akademii rolniczej, spadł w nocy z czwartku na piątek śnieg, który utworzył warstwę 29 centimetrów grubości, co daje 34 milimetry wody. Cyfry te nic nie mówią same przez się, ale inaczej się stanie, gdy zapiski meteorologiczne przypomną nam, że najobfitszy opad śniegu w Berlinie w roku 1888 d. 5 lutego dał tylko 12 milimetrów wody. Nawet bardzo obfite opady śniegowe dają stosunkowo mało wody w porównaniu z deszczem, to też warstwa śniegu, mająca grubości 29 centimetrów już po osiednięciu się, a dająca 34 milimetry wody, a do tego w krótkim czasie, jest rzeczą niezwykłą w Berlinie. Bywało jednakże już gorzej. I tak w nocy z dnia 20 na 21 grudnia 1829 r. spadło śniegu na 80 cm. grubości. Zazwyczaj woda z opadu śniegowego wynosi tyle milimetrów, ile opad śniegowy miał centymetrów. Co się tyczy pytania, ile śniegu spadło zaraz w pierwszą noc zawiei na przestrzeni Berlina, to „Lokal-Anzeiger" daje następujące obliczenie: Berlin zajmuje przestrzeń 10,405.013 kwadratowych kilometrów, a ponieważ grubość opadu śniegowego wynosiła 29 cm., więc w ciągu jednej nocy spadło 3,017.453 sześciennych metrów śniegu. — W następnych atoli dniach te olbrzymie masy wzrosły jeszcze.

Jeżeli zaspy śnieżne były niespodzianką, to nie były nią wcale zajścia na ostatniej premierze Hauptmanna w teatrze Lessinga. Autor tem posiada wierną gromadę zapalonych wielbicieli, którzy w sposób, często zbyt hałaśliwy, usiłują narzucić publiczności swoje sądy literacko-artystyczne, co oczywiście za każdym razem wywołuje bardzo silną opozycyę. Na ostatnią premierę pięcioaktowej komedyi Hauptmanna p. t. „Dziewice z Bischofsbergu" przybyła doborowa publiczność ze świata literatury, sztuki, finansów i arystokracyi. Zjawili się w teatrze: Leistikow, Corinth, König, Ludwig Hoffman, znane osobistości z secesyi; Humperdinck, burmistrz i literat dr Reicke, Maks Halbe, Blumenthal, Lindau, Heyermans, Grünfeld, Lehmann; dyrektorowie teatrów: Löwenfeld, i Zickel z Berlina; Seebach, intendent teatrów narodowych w Dreźnie, popierający „modernę", Köhne z Hamburga. Arystokracya i finanse stawiły się licznie, choćby już dlatego, że przecież Hauptmann bywa gościem kanclerza Bülowa

Pierwsze trzy akty premiery zostały przez publiczność bardzo przychylnie przyjęte, zaś autora kilkakrotnie wywoływano. Ku końcowi czwartego aktu na oklaski wielbicieli autora odpowiedziała opozycya gwizdaniem, a walka ta ciągnęła się przez cały międzyakt. Po akcie piątym powtórzyły się znowu oklaski i gwizdania, które trwały długo, psując wrażenie wysoce poetyczne, jakie ten właśnie wywołał. Tym razem przeciwnicy Hauptmanna znajdowali się w znikomej mniejszości, gdyż cała prawie publiczność nie szczędziła sztuce uznania. Autor wychodził na scenie we fraku i białej krawatce, kłaniając się publiczności pośród oklasków i gwizdań. Oczywiście nikt nie stanie w obronie ludzi, którzy za pomocą skandalu pragną narzucić swój sąd publiczności, ale równocześnie godzi się zapytać, czy autor zajmujący takie stanowisko w literaturze, jak Hauptmann, dobrze czyni, wystawiając się na tego rodzaju owacye i szykany. Sam Hauptmann miał podobno po skończonem przedstawieniu dać następującą odpowiedź w tej sprawie:

— Nie mam dla tych ludzi żadnego szacunku, a więc nawzajem i oni żadnego nie mają powodu do otaczania mnie szacunkiem.

Bardzo to jest logiczne, ale nie usprawiedliwia wcale owych ukłonów, które autor składa podczas oklasków i równoczesnego gwizdania. Przy tej sposobności muszę przypomnieć jednak na częściowe wytłomaczenie postępowania Hauptmanna ową odpowiedź, którą dał Hauptmann na zapytanie, ogłoszone przez redakcyę „Berliner Lokal-Anzeigera" przed kilku tygodniami. Pytanie owo brzmiało: „Czy autorowie mają wychodzić na scenę, wywoływani przez publiczność?" Hauptmann odpowiedział: „Jestem zawsze gotów do wystąpienia, wprawdzie nie przed publicznością, ale przed mojem dziełem". Przetłómaczyłem naumyślnie dosłownie odpowiedź Hauptmanna, który chciał zaznaczyć, że jest zawsze gotów do obrony swych dzieł. Jeżeli narażanie się na brutalność niezbyt wykwintnej opozycyi ma być obroną zapatrywań literackich, to w takim razie Hauptmann ma słuszność. A na ostatek jeszcze jedna uwaga: Autorów tej miary, co Hauptmann, inteligentni słuchacze nie potępiają gwizdaniem. — Dla talentu i zasług literackich należy mieć pewien szacunek, za którym idzie w razie potrzeby pobłażanie.

Widzę niestety, że rozpisałem się może nieco za obszernie o śnieżycy, skutkiem czego muszę do następnej kroniki odłożyć niektóre wiadomości. Ale śnieżyca, no i... premiera Hauptmanna, to aktualności, wobec których musiałem pominąć inne wydarzenia, za co, jak sądzę, nie będą czytelnicy mieli do mnie żalu.

Kronika.

Kraków, 6 lutego.

Tramwaj elektryczny w Krakowie. Wczoraj, we wtorek po południu, odbyło się posiedzenie komisyi tramwajowej pod przewodnictwem prezydenta miasta dr Lea. Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie zatwierdzenia nowych rozkładów jazdy koleją elektryczną wraz ze zmianami, proponowanemi przez prezydyum magistratu, które komisya uznała za stosowne ze względu na wygodę publiczności i dogodności komunikacyi publicznej.

Staraniem Czytelni dla kobiet wypowie dr Julian Gertler dalszy ciąg referatu w lokalu „Eleuteryi" (Rynek 17 II p.) we czwartek 7 b. m. o g. 7 wieczór na temat: Reforma kodeksu cywilnego wobec kwestyi kobiecej. Wstęp wolny.

Wiec akademicki odbędzie się jutro we czwartek 7 bm. o godzinie 3 po południu w sali hotelu Kleina, przy ul. św. Gertrudy. Na porządku dziennym: Sprawa ostatnich masowych aresztowań młodzieży ruskiej uniwersytetu lwowskiego. Wiec zwołują wszystkie postępowe stronnictwa akademickie krakowskiej wszechnicy, w porozumieniu z ogółem młodzieży akademickiej.

S. p. dr Michał Kirkor. Z Zakopanego donoszą nam, że zmarł tamże dnia 25 stycznia b. r. znany w szerokich sferach naszego miasta dr Michał Kirkor, były asystent prof. Cybulskiego przy katedrze fizyologii, oraz oddziału ortopedyi prof. dra Kadera — osierociwszy żonę i dwoje małoletnich dzieci. Urodzony w Suwałkach (Król. Polskie) w r. 1871, dr Kirkor kończył gimnazyum w Wilnie i Pskowie a studya uniwersyteckie w Warszawie, a następnie w Krakowie, gdzie w krótkim czasie dał się poznać nie tylko jako zdolny i energiczny lekarz, ale jako użyteczna siła w wielu towarzystwach, którym poświęcał swój czas, a w szczególności w „Sokole", gdzie był długoletnim i wybitnym członkiem grona nauczycielskiego i komisyi szkolno-lekarskiej. Jego dzielny i męski charakter jednał mu wszędzie przyjaciół, a świetne wyrobienie fizyczne pozyskały mu mir całego sokolstwa i dyplomy zdobyte na zjazdach we Lwowie, Pradze i t. d.

Zmarły znany też był w Zakopanem jako gorący miłośnik i nieustraszony turysta, któremu Towarzystwo Tatrzańskie zawdzięcza niejedną inicyatywę i niejedno udogodnienie ścieżek górskich. Spoczął też u stóp Tatr, które ukochał całą duszą; trumnę poniosło do grobu dwóch lekarzy i dwóch delegatów krakowskiego „Sokoła", a zarazem przyjaciół zmarłego. — Cześć jego pamięci.

Niebezpieczna baryera. Od roku zaprowadził magistrat na plantacyach nowe baryery, które są wprawdzie dosyć ozdobne, ale przytem wielce niebezpieczne. Mianowicie górny brzeg tych balasek pokryty jest gęstym rzędem wysokich, spiczastych kolców, które służyć mają jako przeszkoda do przechodzenia na trawniki, służą jednak często do skaleczeń ciała, lub rozdarcia ubrania, o ile który z przechodniów potknie się i zawadzi o te balaski. Dzisiaj n. p. przechodzący plantacyami koło uniwersytetu jeden z akademików, potknąwszy się na śniegu, upadł bokiem na te spiczaste sztachety, przyczem nietylko potargał na sobie palto, ale doznał bolesnych obrażeń. Kolce na sztachetach plantacyjnych stanowczo powinny być, jako niebezpieczne dla przechodniów, usunięte.

Z teatru miejskiego. Wtorkowe przedstawienie „Rycerzy północy" Ibsena grano przy teatrze doszczętnie wypełnionym. Następne, czwarte przedstawienie — we czwartek bieżącego tygodnia.

Próby z „Cierpkiego owocu" Bracco dobiegają końca. Komedyę włoską wprowadza teatr krakowski po wypróbowanem powodzeniu, jakiego sztuka doznała we Lwowie i w Warszawie. We Lwowie doczekała się kilkunastu przedstawień, w Warszawie zaś była podstawą sezonu w teatrze Gawalewicza.

P. Zygmunt Przybylski złożył dyrekcyi teatru cztery jednoaktówki: „Wesele Antkowe", „Mgła", „Pożegnanie", oraz „Księżyc i słońce". Sztuki te wejdą w najbliższym czasie na repertuar.

Z teatru ludowego. Próby z czwartkowej premiery „Miłość ubogiego młodzieńca" są na ukończeniu. Melodramat ten grany był po raz pierwszy w Krakowie — jak się dyrekcya z kroniki teatralnej u dra K. Estreichera przekonała — w roku 1861 i powtarzany był z powodzeniem kilkanaście razy z rzędu. Rolę Juliana Odiot grać będzie p. Henryk Barwiński, inne role spoczywają w rękach pp. Mirskiej, Niwińskiej, Gajewskiej, Zaremby, Modzelewskiego, Borońskiego, Wandycza i w. i.

Próby z sobotniego wodewilu „Podróż po Warszawie" są w pełnym toku.

Ofiara mrozu. Dowiadujemy się ze strony komendy korpusu krakowskiego, że wypadek zamarznięcia żołnierza na warcie nie jest prawdziwy. — W wypadku, o którym była mowa, Antoni Pitrzik, żołnierz oddziału balonowego, podczas pełnienia służby doznał silnego przemrożenia, obecnie jednak jest już zdrowy zupełnie.

Puszki domowe oszczędnościowe, które zaprowadziła Kasa oszczędności m. Krakowa w tym miesiącu po raz pierwszy w użycie, spotkały się ze strony publiczności z wielką wziętością, najlepszy dowód, że w kilku dniach lutego rozebrano już dziewięćdziesiąt kilka puszek do domów. Puszki te, sporządzone ozdobnie ze stali, mają kształt prostokątny, a są w ten sposób urządzone, że moneta, czy banknot raz do niej wrzucony, nie może być inaczej wyjęty, tylko przez odemknięcie puszki, a to może uczynić tylko Kasa, mając do niej kluczyk. Z jednej strony puszki znajduje się poydłużna szpara na wrzucenie monet, z drugiej otwór okrągły, do którego wrzuca się banknot, zwinięty w rulonik. Z puszką napełnioną zgłasza się do Kasy, tu ją otwierają a pieniądze wkładają na książeczkę wkładkową. Puszkę otrzymuje każdy na żądanie zadarmo, o ile ma złożone w Kasie najmniej 7 K 50 hal., z warunkiem że w ciągu trzech lat musi ją przynajmniej raz złożyć w Kasie dla wyjęcia pieniędzy, a w razie wycofania oszczędności ma obowiązek puszkę zwrócić nieuszkodzoną lub tytułem odszkodowania kwotę 7 K 50 h. Puszki tego rodzaju, wyrabiające zmysł oszczędnościowy, a cieszące się za granicą wielkim rozpowszechnieniem, powinny i u nas znaleźć jak najszersze zastosowanie, szczególnie w warstwach biedniejszych. Wszak pieniądze w czarnej godzinie to najlepszy przyjaciel — doradca i dobrodziej.

Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe urzędników zaprowadziło u siebie już od zeszłego roku domowe puszki oszczędnościowe. Kto złoży 5 K temu Towarzystwo wydaje do domu puszkę do zbierania oszczędności. Po dowolnem napełnieniu puszki należy przynieść do Dyrekcyi, która kluczem u siebie przechowywanym otworzy, wyjmie zawartość i zapisze na książeczkę wkładkową. Od takich wkładek opłaca Towarzystwo $4^1/_2$ proc. a jeżeli kto swoje oszczędności zostawi bodaj na 3 lata na składany procent, temu policzą 5 proc. Wkładki można podejmować lub lokować w każdym dniu w godzinach od 10 rano do 3 po połud. z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Szematyzm dla Galicyi na rok 1907 opuścił prasę we Lwowie i jest do nabycia po cenie 6 koron w sekretaryatach starostw i w namiestnictwie. Obszerna księga podaje wykaz imienny wszystkich urzędników państwowych, gminnych i autonomicznych, urzędników instytucyj finansowych, szematyzm duchowieństwa, wykaz fundacyj stypendyjnych i dobroczynnych krajowych, katolickich i izraelickich, szematyzm komend korpusu, obrony krajowej i żandarmeryi w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, wykaz notaryuszów, adwokatów i lekarzy, dalej szpitale, muzea, stowarzyszenia, inżynierowie itd. itd.

Zabójstwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł dziś na ławie oskarżonych 17 lat liczący Karol Zieliński z Woli Batorskiej, oskarżony o zabójstwo ś. p. Franciszka Pieczonki, 16 lat liczącego syna gospodarza. Zieliński, rozgniewany na Pieczonkę za to, że ten opowiadał we wsi o nim, iż robi plotki — postanowił się za to na nim zemścić. Sposobność nadarzyła się 14 grudnia z. r.; Zieliński, idąc w towarzystwie swego rówieśnika, Stanisława Kołka, spotkał Pieczonkę i wszczął z nim sprzeczkę, w trakcie której pchnął Pieczonkę nożem w lewy bok, poczem uciekł. Ciężko ranny Pieczonka, uszedłszy kilkanaście kroków, upadł na ziemię, brocząc krwią i wkrótce wyzionął ducha. O ten czyn oskarżyła Zielińskiego prokuratorya państwa

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Kulikowski, oskarżenie wnosił prok. dr Gruszczyński, oskarżonego bronił adw. dr Sternbach.

Zeznaniami świadków stwierdzono zostało, że Zieliński, dokonawszy zemsty na Pieczonce, przechwalał się we wsi, że tak się na nim zemścił, że już nie wstanie, bo mu krew popłynęła. Oskarżony przyznał się do winy, tłómaczył się jednak, że Pieczonkę pchnął nożem w rozdrażnieniu, bo mu się tamten odgrażał zabiciem.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany został Zieliński na 10 miesięcy ścisłego aresztu, obostrzonego postem co miesiąc.

Aresztowanie oszustów. Skutkiem śledztwa, wdrożonego przez krakowską policyę w sprawie oszustwa, popełnionego przez Salomona Glassmana, o którem donosiliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym, aresztowano dziś niejakiego Simche Urbacha, który wspólnie z aresztowanym Glasmanem, oraz niewyśledzonym dotąd Koppelem Rebenstockiem mieszkał od lat kilkunastu w kamienicy, stanowiącej własność zmarłego ś. p. Władysława Dębskiego przy placu Wolnica pod l. 3. Wszyscy trzej oszuści utrzymywali od dłuższego czasu bardzo bliskie stosunki ze zmarłym, wiedzieli też, że ma dwóch braci, z których jeden, Gustaw, niepoprawny alkoholik, żyje w Rumunii, oraz znali wartość spadku, pozostawionego przez ś. p. Władysława Dębskiego. Natychmiast po jego śmierci udali się oni do Ickan, skąd telegrafowali po Gustawa Dębskiego do jednej z miejscowości w Rumunii, gdzie przebywał, w imieniu dopiero co zmarłego brata, żeby do Ickan natychmiast przybył celem pożegnania się z bratem, który wyjeżdża do Ameryki. Gdy Gustaw telegraficznego wezwania usłuchał i do Ickan przybył, oszuści, uraczywszy go wódką, wiedząc, że za jeden kieliszek alkoholik ten byłby gotów sprzedać wszystko, zawiadomili go, że brat umarł, pozostawiając w Krakowie dom, cały spadek jednak, wobec wielkiego obdłużenia nie przedstawia prawie żadnej wartości, bo co było wolne od długów, zabrał brat zmarłego, Jan, reszta zaś poszła na lekarstwa i chorobę zmarłego. Nakłoniony namowami temi udał się Gustaw Dębski z oszustami do adwokata w Suczawie, który jednak sprawy nie przyjął, podejrzywając prawdopodobnie, że za sprawą tą kryje się jakieś oszustwo. Dopiero przed notaryuszem w Suczawie, który oszustwa nie podejrzywał, spisano notaryalną cessyę, którą Gustaw Dębski podpisał, odstępując oszustom za kwotę 1000 koron, oraz za dożywotnią rentę w kwocie 20 kor., wszelkie pretensye po bracie, które przedstawiały wartość przeszło 50.000 koron.

Oszustwo to byłoby się w zupełności udało, gdyż Glasmann i spólnicy powrócili natychmiast do Krakowa, gdzie zgłosili się na podstawie cessyi do spadku, gdyby nie nieostrożność Gustawa Dębskiego, który nie rozporządzając dotąd nigdy większą kwotą, rozpoczął pić na umor, siejąc pieniądzmi tak, że to aż zwróciło uwagę policyi rumuńskiej. Zawiadomiona o oszustwie policya krakowska wezwała go natychmiast do Krakowa, Dębski jednak, mając pieniądze nie spieszył się wcale i dopiero w dziewiątym dniu podróży zdołał dotrzeć do Krakowa, puściwszy po drodze przeszło 700 koron. Z kwoty 1000 koron, zdołano mu zaledwie odebrać 262 K, których nie zdążył jeszcze puścić. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Z Podgórza piszą nam: Dnia 8 stycznia, minęło 40 lat gdy p. Snatzki wstąpił do fabryk firmy „M. Baruch" w Podgórzu jako werkmistrz i odtąd przez cały czas sumiennie i gorliwie pracował ku najzupełniejszemu zadowoleniu właścicieli.

Celem uczczenia jubileuszu, urządziła firma ucztę dla jubilata, która się odbyła 31 zm., w handlu A. Hawełki w Krakowie. Po stosownem przemówieniu dyrektora fabryk firmy, burmistrza i posła Maryewskiego, który życzył jubilatowi długiego szeregu lat zdrowia i pomyślności i wręczył mu upominek w postaci pięknego złotego zegarka z łańcuszkiem, przemawiali i składali życzenia urzędnicy pp. Holenderski, Nyczek i Śmiałek. Jubilatowi wręczono także wspólną fotografię. Przy tej sposobności, zebrano 6 K na rzecz Tow. Szkoły ludowej, którą to kwotę przekazem przesyłamy.

Z kraju.

Bochnia, 4 lutego. (Z rady miejskiej.) Na posiedzeniu w dniu 1 lutego b. r. uchwaliła rada miejska jednomyślnie upoważnić magistrat do wdrożenia starań o zaciągnięcie inwestycyjnej pożyczki w sumie 2 milionów koron na spłatę wszystkich obecnych długów gminy i na wykonanie uchwalonych inwestycyj, t. j. wodociągów, kanalizacyi i oświetlenia. Następnie wybrała rada dra A. Weislę asesorem w miejsce p. Weissa, który wyjeżdża do Jasła, otrzymawszy tam koncesyę na aptekę. Na wniosek radcy p. Kępy uchwaliła rada wnieść do Sejmu petycyę z poparciem żądań nauczycielstwa ludowego o regulacyę płac, wreszcie postanowiła rada zamknąć jatkę miejską z zastrzeżeniem ponownego jej otwarcia w razie potrzeby. Według sprawozdania burmistrza dra Maissa, jatka miejska nie wykazała prawie żadnego deficytu i spełniła swe zadanie, powstrzymując zwyżkę cen mięsa. Ponieważ obecnie nie zachodzi obawa dalszej zwyżki cen, jatka została zwiniętą z tem, że gdyby okoliczności tego wymagały, natychmiast zostanie ponownie otwartą. *rł.*

Z Andrychowa piszą nam: Ostatecznemi uchwałami Rady gminnej załatwione zostały wszystkie formalności z p. Em. Czeczowiczką, który zakłada u nas mechaniczną tkalnię o kilkuset warstatach. Każdy kto tylko czuje potrzebę uprzemysłowienia kraju, komu dobrobyt licznej rzeszy robotników, spieszących szukać chleba u wrogich nam żywiołów leży na sercu, wita z prawdziwą radością każdą nowo powstającą placówkę przemysłu. Radość ta tem większą jest u nas, jako bezpośrednio interesowanych. Lud nasz spokojny, pracowity, trzeźwy i od setek lat trudniący się domowym przemysłem tkackim, znajdzie teraz kawałek chleba u siebie, a nadto odniosą korzyść i inne warstwy społeczne.

Jakkolwiek Rada gminna jednomyślnie uchwałą wyraziła już swe podziękowanie za obywatelską tę pracę naszemu burmistrzowi p. hr. St. Bobrowskiemu, uważają za swój miły obowiązek złożenia mu i tą drogą „Bóg zapłać" wdzięczni mieszkańcy.

Tarnów, 5 lutego. (Posiedzenie Rady powiatowej tarnowskiej. Z Rady miejskiej. Wieczorek w „Gwieździe". Jasełka. Bal maskowy.) Na ostatnem posiedzeniu Rady powiatowej obradowano nad preliminarzem na rok 1907. Budżet uchwalono w wydatkach 39.365 kor. 47 h. w dochodach 4489 kor. 90 h.; na pokrycie niedoboru uchwalono nałożyć 8% dodatków do podatków bezpośrednich według przeciętnej wydatności 1% na kwotę 4533 koron. Fundusz dróg powiatowych uchwalono w brzmieniu preliminarza, a na pokrycie niedoboru postanowiono nałożyć tylko 7 proc., a nie, jak Wydział powiat. uchwalił, 8 proc. dodatku. Ogółem we wszystkich funduszach uchwalono nałożyć $26^1/_2$ proc. dodatków do podatku obok ustawowych 10 proc. Następnie zatwierdzono budżety gmin tarnowskiego powiatu, obsadzono posadę lustratora i kancelisty, przeprowadzono wybór komisyi kontrolującej, rachunki powiatowe, komisyi do układania taks wojskowych i i wybór komisyi asenterunkowej. Przy końcu posiedzenia wiceprezes Rady dr Ringelheim odczytał rezygnacyę dra Krzeczunowicza z godności marszałka Rady powiatowej, z powodu jego wyjazdu z powiatu tarnowskiego. Uchwalono rezygnacyi nie przyjąć.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz złożył sprawozdanie z załatwionych czynności. I tak 100-procentowy dodatek do podatku został zatwierdzony i obowiązuje od 1 b. m.: zwrócono się do dyrekcyi kolejowej w sprawie tańszego transportu węgla; ustalono ceny pieczywa w piekarniach i załatwiono kilka drobniejszych spraw. Przy końcu posiedzenia wybrano asesorów i zastępcę wiceburmistrza. Asesorem wybrano p. Józefa Schuberta, asesorem płatnym Józefa Zgórskiego, zastępcą zaś burmistrza, na wypadek przeszkody wiceburmistrza Janusza Rypuszyńskiego. W końcu wybrano delegatów dla poszczególnych dzielnic miasta: dla Strusiny p. Srebrę, dla Grabówki p. Szatkę, dla Zabłocia p. Kryplewskiego, dla Terlikówki p. Niemkiewicza, dla Kantarówki p. Kościółka, a dla Pogwizdowa p. Kołodziejskiego.

Celem uczczenia powstania styczniowego odbył się w sali „Gwiazdy" patryotyczny wieczorek, na który złożyły się: deklamacya, chór „Sokoła", poczem odegrano szkic dramatyczny w jednym akcie p. t. „Zbieg"

Staraniem uczniów seminaryum nauczycielskiego odegrano w sali „Sokoła" utwór sceniczny w 4-ch obrazach Fr. Kruczkowskiego, p. t. „W Narodzenie Boże", do którego muzykę dorobił profesor seminaryum tarnowskiego, p. Markowski. Przedstawienie pod względem artystycznym, jak i kasowym należało do udałych, a zachwyt licznie zgromadzonej dziatwy objawiał się w niemilknących brawach. — Dochód przeznaczono na pomoc koleżańską.

Bal maskowy w sali „Sokoła" zgromadził dnia 2 b. m. nieliczną publiczność. Do kadryla stanęło par zaledwie dwadzieścia kilka, mimoto bawiono się ochoczo do białego rana.

Z Dąbrowy piszą nam: Dnia 25 stycznia umarł we Lwowie w 64 roku życia dr Antoni Zaręba, b. lekarz miejski i sądowy, członek Rady powiatowej i długoletni burmistrz m. Dąbrowy. Zgon jego, przyspieszony nadmiernym wysiłkiem pracy, wywołał uczucie serdecznego żalu w sercach tych, którzy mając sposobność poznać wybitną wiedzę i doświadczenie lekarskie zmarłego, jego gotowość niesienia ulgi cierpiącym, kochali w nim te i inne niepowszednie zalety jego serca i charakteru. Szczególnie zaś bolesnem odezwał się echem w naszem mieście Dąbrowie, której zmarły przez przeszło lat 30, jako nieoceniony lekarz i obywatel, a przez 23 lat nieprzerwanie jako burmistrz, święcił trud i znój najpiękniejszego okresu swojego życia, a które aż do zgonu serdecznem otaczał umiłowaniem. — Wdzięczni jego obywatele zaszczycili go najwyższem uznaniem, jakiem rozporządzali, tj. honorowem obywatelstwem, po śmierci na jego świeżą, a przedwczesną mogiłę ronią łzę szczerego i serdecznego żalu.

Z Jasła donoszą: Nareszcie po blisko rocznych rządach komisarza rządowego ukonstytuowała się tutejsza Rada miejska. Burmistrzem wybrany został Alojzy Metzger, wiceburmistrzem dr A. Pawłowski, asesorami dr Baranowski, Bręglewicz, Klier, Łonicki i dr Steinhaus.

Kandydatury ruskie. W okręgu wyborczym Dukla-Rymanów-Bukowsko-Sanok-Lisko-Ustrzyki, stawiają starorusini kandydaturę Włodzimierza Kuryłowicza, radcy sądowego z Rymanowa. Kandydat na zastępcę posła nie jest dotychczas postanowiony, a będzie nim albo ks. Roman Czajkowski, albo Jarosław Łepski, radca sądowy z Bukowska. W okręgu wyborczym Sokal-Brody-Zborów-Radziechów-Założce, Mosty w., Łopatyn, uchwalono popierać kandydaturę na posła dra Dymitra Markowa, a na jego zastępcę ks. L. Dyakowskiego. Przeciw drowi Markowowi, stawiają ukraińcy kandydaturę dra Eugeniusza Petruszewicza, adwokata w Skolem. W sądowym powiecie drohobyckim, postawi swoją kandydaturę znany przywódca lwowskich socyalistów Semen Wityk. W powiecie zaleszczyckim postawione zostały kandydatury adwokata dra Okuniewskiego i redaktora „Diła" Włodzimierza Ochrymowicza. Zjazd delegatów ruskich okręgu wyborczego Stryj-Skole-Mikołajów-Żydaczów-Medynice-Bóbrka-Chodorów-Gliniany, postawił jako kandydata większości dra Eugeniusza Oleśnickiego adwokata i posła na Sejm, na jego zastępcę dra Mirosława Zderkowskiego, kandydata adwokatury. Kandydatem mniejszości jest ks. Wasyl Dawydzik, proboszcz Wołoskiej cerkwi we Lwowie, a jego zastępcą Lew Lewicki, naczelnik sądu w Skolem. Na zgromadzeniu w Buczaczu uchwalono kandydaturę W. Budzynowskiego, znanego radykała, współpracownika „Diła".

Zmarli.

Aleksander Śliwiński, naczelnik sądu w Jordanowie, umarł w Krakowie w 37 r. życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Bandytyzm uliczny i zabójstwa nie ustają. Wczorajsze zapiski policyjne notują znowu cały szereg napadów na sklepy i grabieży ulicznych.

Do sklepu Bluta przy ulicy Towarowej, wtargnęło o godzinie 10 rano kilku bandytów, żądając pieniędzy. Gdy Blut odmówił, bandyci strzałami rewolwerowemi położyli go trupem

— Wczoraj rano na ulicy Glinianej pod Powązkami, rozległy się w tamtejszych pustkowiach strzały rewolwerowe. Gdy pospieszono na miejsce, zastano już tylko zwłoki zabitego kilku strzałami młodzieńca lat oko 20, bardzo elegancko ubranego, widocznie krótkowidza, gdyż obok zwłok leżały jego binokle.

Sprawcy mordu zbiegli bez śladu. Osobistości zabitego nie wykryto.

— Polska partya socyalistyczna wydała odezwy, w których przyznaje się, że zabity w Radomiu Aleksander Musiał, znany pod pseudonimem „Kanarek", zabity został z rozporządzenia partyi za to, że należące do P. P. S., zdradzał tajemnice partyjne policyi. Dowiedziała się zaś P. P. S. o tem podobno z dokumentów departamentu policyi, które udało się wykraść rewolucyonistom rosyjskim w Petersburgu. Pomiędzy tymi dokumentami miano znaleźć również przygotowany „spisek wszystkich prowokatorów".

Strzały na policyanta. Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godz. 8 rano ulicą Brzeską przechodził strażnik Juszczenko, w otoczeniu patrolu. Nagle w stronę patrolu posypały się strzały rewolwerowe, którymi zraniony został w nogę Juszczenko. Patrol odpowiedział strzałami, kładąc trupem jednego z domniemanych sprawców strzałów, niewiadomego nazwiska.

Lawina. Z Bukaresztu donoszą: Koło Petrosity lawina śnieżna zabiła 15 robotników, a wielu zraniła.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana w Krakowie". (Rozstrzygnięcie konkursu). Dnia 4 bm. komisya rozpoznawcza Towarzystwa rozstrzygnęła konkurs, ogłoszony przez zarząd browaru ks. R. Sanguszki w Tarnowie na afisz reklamowy, mający służyć do rozwieszania w lokalach zamkniętych. — Z nadesłanych 8 prac nagrodę w wysokości 200 koron uzyskała praca pod godłem: „Z. I. M.", której autorem jest p. Jan Bukowski z Krakowa. — Pierwsze wyróżnienie udzielono pracy pod godłem „Mysz", równie artystycznej, jak i pierwsza, lecz nadającej się raczej do rozwieszania na ulicach, wskutek czego komisya poleca ten afisz do tego celu zarządowi browaru. Następnie wzmianki udzielono pracy „Rej" za pełen smaku i artystyczny układ drukarski afisza i pracy „środa" za dobrą kompozycyę, jakkolwiek nie wyrażająca idei afisza dla browaru. Wszystkie projekty konkursowe oglądać można w Towarzystwie „Polska sztuka stosowana" (ul. Wolska 14, II p.) od godz. 11 do 1 i od 4 do 6, aż do dnia 13 bm.

Z Resursy urzędniczej. Dzisiaj we środę dnia 6 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie wyłącznie dla członków Resursy.

Z Towarzystwa prawniczego. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa przedstawił adwokat dr Julian Gertler referat „O stanowisku prawnem kuratora do ściągnięcia wierzytelności", który wywołał ożywioną dyskusyę. Zabierali w niej głos: radca dworu Zoll, dr Tadeusz Bujak, dr Garfein, dr Geldwerth i dr Zygmunt Lachs.

W piątek 8 b. m. punktualnie o godz. 6 wieczorem wygłosi w sali Collegium novum p. Józef Bocheński, starszy radca górniczy, odczyt p. t. „O księgach naftowych".

„Zjednoczenie". We czwartek o godzinie 7 i pół w lokalu „Zjednoczenia" (Rynek 17, II p.) odbędzie się odczyt p. Bohuszewicza p. t. „Nowe poglądy na autonomię Królestwa Polskiego" (broszura Steckiego).

Do salonu „Ars" przybyły w tych dniach następujące dzieła sztuki: Juliana Fałata „W parku" i „Łąka"; Józefa Mehoffera „Dziewczyna rozplatająca warkocz" i „Chłopiec"; Józefa Rapackiego „Zaułek na Kazimierzu", oraz autolitografie „Podwórzec Biblioteki Jagiellońskiej" i „Róże"; Jana Stanisławskiego „Widok z Kijowa na Padół i ziemię czernichowską"; Bolesława Szańkowskiego „Uśmiech".

Zgubiona teka. Z Modlnicy pod Krakowem piszą nam:

Dnia 2 lutego znaleziono na gościńcu w Modlnicy dużą tekę skórzaną, opatrzoną zamknięciem pełną papierów. Tekę odebrać każdego czasu można u ks. proboszcza w Modlnicy.

Z Izby sądowej.

(Wzajemne skargi.)

Kraków, 6 lutego.

Dzisiaj przed sądem powiatowym karnym w Krakowie, toczyła się rozprawa o obrazę czci przeciw p. Henrykowi Szatkowskiemu, zastępcy dyrektora referenta w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Skarżącym był p. Tadeusz Majewski, b. urzędnik Tow. wzaj ubezp., który uczuł się obrażonym treścią doniesienia do prokuratoryi, jakie przeciw niemu wytoczył p. Szatkowski, z powodu zarzutów, podniesionych przeciw Floryance w broszurach i na zgromadzeniu publicznem w dniu 20 listopada. W doniesieniu tem użył p. Szatkowski w uzasadnieniu skargi wyrażeń tego rodzaju, że zarzuty te, zdaniem skarżącego, są paszkwilowe, potwarcze, bałamutne, brutalne itp., czem p. Majewski uczuł się dotkniętym na czci i zaskarżył wzajemnie p. Szatkowskiego.

Rozprawę prowadził sekretarz sądu dr Wyrobek, oskarżyciel prywatny p. Majewski stawił się w towarzystwie adwokata dra Heskiego i jego substytuta dra Rapaporta, oskarżonego bronił adwokat dr J. Skąpski.

Oskarżony p. Szatkowski przyznaje, że użył w swojem doniesieniu do prokuratoryi przytoczonych wyrażeń, ale przeprowadzi dowód prawdy na to, że miał prawo tak się wyrazić o zarzutach p. Majewskiego, podnoszonych przeciw Towarzystwu ubezp. P. Szatkowski w dłuższym wywodzie charakteryzuje na wstępie metodę walki p. Majewskiego, który nie wahał się nawet skorzystać z wykradanych przez kogoś listów z biurek Towarzystwa wzaj. ubezp.

Z powodu częstego urlopowania się, został p. Majewski najpierw ograniczony w poborach, później, gdy praca jego była coraz mniej wydatną, został przeniesiony w stan spoczynku i to prawdopodobnie było przyczyną pierwszych występów pana Majewskiego przeciw Tow. wzaj. ubezp.

Na zarzuty p. Majewskiego dyrekcya nie reagowała dlatego, gdyż kontrola z ramienia centralnych władz dostatecznie wykazywała bezpodstawność napaści p. Majewskiego na Towarzystwo.

Sędzia dr Wyrobek zapytuje oskarżonego, czy jest gotów i jakie dowody przeprowadzić, że działalność oskarżyciela prywatnego pana Majewskiego była szkodliwą dla Towarzystwa, a zarzuty jego fałszywe, zmyślone i oszczercze. Oskarżony p. Szatkowski i jego obrońca adw. dr Skąpski, oświadczyli się z gotowością dostarczenia dowodów, że wszystkie bez wyjątku zarzuty podniesione przeciw Tow. wzaj. ubezp. przez p. Majewskiego w broszurach i listach otwartych są fałszywe i nieprawdziwe, dlatego wyrażenia użyte przez oskarżonego, doniesieniu do prokuratoryi państwa, są usprawiedliwione. Na żądanie prowadzącego rozprawę sekr. sądu dra Wyrobka, dowody proponowane zostaną przedłożone sądowi pisemnie, poczem najdalej po upływie miesiąca, wyznaczony zostanie nowy termin i wtedy przedmiotem rozprawy będzie przedłożony dowód prawdy, oraz oświadczenie się strony przeciwnej na te dowody. W tym celu sędzia dr Wyrobek rozprawę dzisiejszą odroczył.

Dział ekonomiczny.

✕ **Komunikat kolejowy.** Dyrekcya kolei państwowych donosi nam dziś 6 b. m.:

Na szlakach Kołomyja—Stefanówka i Dolina—Wygoda podjęto napowrót 4 b. m. ogólny ruch pociągów, na linii Stryj—Ławoczne ruch pociągów towarowych 5 b. m.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymuje się do 6 b. m. włącznie przyjmowanie towarów przeznaczonych do stacyj, leżących na szlakach Tyśmienica—Husiatyn i Ostrów—Berezowica—Kopyczyńce. Wyjątek stanowią artykuły spożywcze, żywe zwierzęta, drzewo opałowe, węgiel i brykiety.

Cennik ziemiopłodów. Kraków. 5 lutego. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 16·60 do 17·00. czerwona i żółta 16·20 do 16·60, węgierska 15·90 do 16·30; żyto krajowe 12·60 do 13·80, węgierskie 14·20 do 14·60; jęczmień na krupy 13·30 do 14·—, browarny 14·30 do 14·60, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·30 do 17·20; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·— do 14·80; kukurydza 12·50 do 12·90; groch 18·50 do 28·—; fasola 19·50 do 28·50 wyka 13·00 do 14·20; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 152·—, biała 70·— do 92·—; tymotka 50·— do 64·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 32·— do 64; słoma 4·— do 5·—; siano 4·20 do 4·40; koniczyna pastewna 6·00 do 7·20; ziemniaki 5·— do 6·00; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 5 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 16 sztuk, jałowników 20, cieląt 286, owiec i kóz 9, nierogacizny 202; razem 533 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę 300·— do 350·—, woły opasowe po —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, zaś buhaje po —·— do —·— za 100 kilogramów żywej wagi; cielęta na sztuki 25·— do 68·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 104·— do 121·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 498 sztuk. na eksport bydła rogatego —, nierogacizny 35 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lutego.

Krajowy wiec nauczycielski, zapowiadany i przygotowywany od kilku miesięcy na czas sesyi sejmowej, odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano we Lwowie w ujeżdżalni „Sokoła" przy ulicy Cetnarowskiej, obok boiska. Komitet wiecowy, spodziewając się zjazdu kilku tysięcy osób z najdalszych stron, wydał następujące wskazówki dla uczestników wiecu: Zniżki kolejowe udzielają wszystkie trzy dyrekcye kolejowe (krakowska — Galicya zachodnia; lwowska — Galicya środkowa, od Rzeszowa począwszy; stanisławowska — Galicya wschodnia). Aby uzyskać zniżkę kolejową, należy się zgłosić ustnie lub pisemnie u odnośnego dyrektora kolei państwowych (a więc w Krakowie, we Lwowie i w Stanisławowie) 8 dni naprzód, podając program podróży, tj. kierunek jazdy (w wypadku niniejszym do Lwowa), ilość osób i stacyę, z której podróż ma się rozpocząć. Specyalne postanowienia w tym względzie są następujące: 1) Jeżeli grupa osób, jadących razem, liczy 300 jednostek, odległość (oddalenie) zaś od celu podróży (tej od Lwowa) wynosi ponad 50 klm., a powrót następuje w przeciągu dni 3, w takim razie daje kolej 50 prc. opustu w wagonie klasy III. 2) Jeżeli uczestnicy podróży jadą tam i z powrotem w zwartem towarzystwie (razem), wracają jednak w ciągu dni 30, w takim razie otrzymują 40 prc. opustu od cen normalnych. 3) Jeżeli jadą do Lwowa w zwartem towarzystwie, wracają jednak dowolnemi pociągami (każdy osobno) w przeciągu dni 30, w takim razie dostają również opust 40 procentowy. 4) Jeżeli uczestników jazdy jest tylko 100, a odległość od celu podróży (Lwowa) przenosi 50 klm., w takim razie płacą oni połowę cen jazdy dla pociągów pospiesznych. 5) Grupy, liczące po 30 osób, dostają tylko po 20 prc. opustu. W tym wypadku wystarczy zgłosić się u naczelnika stacyi, z której podróż ma się rozpocząć, 2 dni naprzód; nie dotyczy to jednak kolei lokalnych. Komitety lokalne, względnie mężowie zaufania, powinni najpóźniej do 8 bm. przedłożyć dyrekcyom kolejowym liczebne wykazy grup tych nauczycieli i nauczycielek. którzy (które) z pewnych stacyj rozpoczną podróż w kierunku Lwowa.

Uczestnicy, przybywający do Lwowa w dniu wiecu, udadzą się wprost do ujeżdżalni Sokoła (4 sekcye tramwajem elektrycznym z dworca głównego do ostatniej stacyi przy ul. Łyczakowskiej). Tam u wejścia do lokalu mają się wylegitymować zaproszeniami. Bliższych informacyj udzieli komitet na miejscu. Nauczycielstwo z dalszych stron kraju, potrzebujące urlopów, winno się starać o nie u swojej władzy bezpośredniej.

Zalecono odbycie podróży w jednym dniu, nocami, gdyż pomieszczenie takiej liczby na nocleg sprawiłoby olbrzymie trudności — tylko w wyjątkowych wypadkach dla przybywających z najbardziej odległych okolic już w przededniu wiecu, komitet wystara się o kwatery, o ile go wpierw o tem powiadomią. W dniu tym, tj. w sobotę 16 bm. o g. 7 wieczór odbyć się ma w sali Tow. pedagogicznego zebranie, celem wzajemnego poznania się i omówienia bliższych szczegółów wiecu.

Do wzięcie udziału w wiecu krajowym obowiązane jest całe nauczycielstwo; nieobecność usprawiedliwić może tylko ważna przyczyna.

Aresztowani akademicy ruscy wnieśli prośbę o wydelegowanie do przeprowadzenia rozprawy sądu wiedeńskiego.

Śledztwo w sprawie napadu na uniwersytet prowadzone jest w dalszym ciągu z niezwykłą szybkością. Sędziowie pracują całemi dniami, aby je ukończyć w możliwie najkrótszym czasie. Wczoraj ukończono przesłuchiwanie obwinionych, a obecnie przystąpią sędziowie do przesłuchania świadków.— Aresztowani trzymają się taktyki zaprzeczania wszystkiemu, a w przeważnej części odmawiają wszelkich zeznań.

Korytarze sądu przepełnione są wciąż rodzinami uwięzionych, które przynoszą im pożywienie. Wczoraj przysłał adwokat dr Fedak dla uwięzionych olbrzymie samowary, herbatę i cukier, aby mogli gotować sobie herbatę.

Wynik wyborów w Niemczech.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 6 lutego).

Ostateczny wynik wyborów.

Berlin. (B. Wolffa.) Rezultat wyborów ściślejszych jest już znany z wyjątkiem czterech okręgów. Wybrano:

Socyalistów	12
Narodowych liberałów	28
Centrowców	9
Konserwatystów	10
Wolnomyślna partya ludowa	19
Partya Rzeszy (wolno-konserw.)	8
Wolnomyślne Zjednoczenie	9
Niemiecka partya ludowa	5
Gospodarcze Zjednoczenie	10
Związek rolników	5
Dzikich	4
Niemiecka partya reform	2
Polaków	1
Alzatczyków	3
Welfów	1.

Ogólny rezultat wyborów jest dotąd natępujący:

Centrum	105	mandatów
Konserwatyści	58	„
Narodowo-liberali	54	„
Socyaliści	43	„
Wolnomyślna partya ludowa	28	„
Partya Rzeszy	20	„
Polacy	20	„
Gospodarcze Zjednoczenie	15	„
Wolnomyślne Zjednoczenie	11	„
Dzicy	10	„
Związek rolników	8	„
Welfowie	1	„
Duńczycy	1	„

Wśród wybranych wczoraj znajduje się przywódca socyalistów w Monachium Vollmar. W miejsce ś. p. Eugeniusza Richtera wybrany został w Hagen wolnomyślny kandydat Kuno przeciw socyaliście.

W porównaniu ze stanem posiadania stronnictw w dawniejszym parlamencie stracili:

Socyaliści	36	mandatów
Welfowie	3	„
Alzatczycy	3	„
Niemiecka partya reform	1	„
Partya Rzeszy	1	„

Berlin. Biuro Wolffa donosi: W czterech okręgach, z których dotąd brakowało jeszcze wiadomości o wyniku wyborów ściślejszych, zwyciężyli: 1 konserwatysta, 1 narodowy liberał, 1 z partyi reform, 1 z wolnomyślnej partyi ludowej.

Ze znanych osobistości wybrani zostali między innymi: pastor Naumann, przywódca związku rolników Hahn. Przepadli zaś Molkenbur, Zedlitz i Ballestrem, który jak wiadomo, przepadł przeciw kandydatowi polskiemu.

Berlin. Znany już jest wynik wyborów ściślejszych we wszystkich okręgach wyborczych. Znamienną cechą tych wyborów jest ponowny pogrom kandydatów socyalistycznych. Stronnictwo socyalistyczne straciło wogóle w dniu 25 stycznia i w dniu wczorajszym 45 mandatów; ponieważ atoli zdobyło ono 8 nowych mandatów, strata wynosi ogółem 37 mandatów. Do nowego parlamentu wejdzie ogółem **tylko 43 socyalistów**, podczas gdy w poprzednim parlamencie było ich 80.

Stronnictwo centrum mimo strat poniesionych na Górnym Śląsku wróci do parlamentu w większej sile liczebnej. Liczba mandatów centrowych wzrosła z 104 na **108** — liczba polskich mandatów z 16 na **20.**

Te trzy stronnictwa opozycyjne rozporządzać więc będą w nowym parlamencie 170 głosami — w poprzednim liczyły razem 200 głosów.

Dalej zyskały:

Stronnictwo konserwatywne	12	mandatów
Stronnictwa wolnomyślne	12	„
„ narod.-liberalne	5	„

Centrum pozostanie nadal najsilniejszem stronnictwem w parlamencie, drugie miejsce zajmą konserwatyści, trzecie narodowi liberałowie, czwarte socyaliści, którzy zajmowali dotychczas miejsce drugie.

Berlin. Według ostatniego stwierdzenia rezultat wszystkich wyborów tak się przedstawia:

	Wybrano:	Było ich:
Konserwatystów	60	52
Wolno-konserwatystów	21	22
Centrowców	108	104
Partya reform antysem.	26	21
Narodowo-liberałów	56	51
Trzy partye wolnom.	48	36
Socyalistów	43	79
Polaków	20	16
Innych	12	16

Mowy kanclerza i cesarza Wilhelma.

Berlin. Mimo nadzwyczajnych wysiłków stronnictwa socyalno-demokratycznego zwyciężył w I okręgu berlińskim kandydat wolnomyślny Kaempf, otrzymawszy przeszło 8000 głosów. Na jego przeciwnika, socyalistę dr Aronsa, oddano tylko 4600 głosów. „Patryotyczna" publiczność berlińska przyjęła wiadomość o tym wyniku wyborów głośnemi objawami radości. Tłumy tej publiczności urządziły hałaśliwe demonstracye przed pałacem kanclerskim i przed pałacem królewskim. Cesarz Wilhelm ukazał się na balkonie i wygłosił mowę do tłumu.

Berlin. (B. Wolffa). Przed redakcyą „Lokalanzeigera", która ogłaszała wyniki wyborów, zebrał się tłum liczący kilka tysięcy ludzi, w tem wielu studentów. Wiadomości o klęskach socyalistów przyjmowano okrzykami hurra! — zaś zawiadomienia o wyborze kandydatów centrum gwizdaniem i śpiewem szyderczych pieśni. Natomiast śpiewano pieśni patryotyczne przy ogłaszaniu zwycięstw kandydatów rządowych.

Gdy o godz. 12 w nocy ogłoszono świeżych 15 klęsk socyalistów, udał się olbrzymi tłum przed pałac kanclerski i urządził tam owacyę, śpiewając niemieckie pieśni narodowe. Kanclerz Bülow zjawił się w oknie i wygłosił mowę, w której podziękował za tę owacyę, a potem mówił:

„Gdy dnia 13 grudnia z. r. wystosowałem ostatni apel do parlamentu, zakończyłem słowami, że rząd spełni swój obowiązek w zaufaniu do narodu niemieckiego. To zaufanie nas nie zawiodło. Przy wyborach ściślejszych i głównych zwyciężył duch niemiecki, który jest nieśmiertelnym. Temu duchowi musimy pozostać wierni, a szczczególnie liczymy na młodzież niemiecką".

Następnie wzniósł tłum okrzyk na cześć „niemieckiej ojczyzny" i odśpiewał pieśń: „Deutschland über Alles".

Z przed pałacu kanclerskiego udały się tłumy przed pałac królewski. Tu urządzono burzliwą owacyę. W oknach pałacu zjawili się synowie cesarza, następca tronu z żoną, a wreszcie także i para cesarska. Cesarzowa powiewała chustką. **Cesarz Wilhelm, przystąpiwszy do otwartego okna, wygłosił następującą mowę:**

„Dziękuję panom z całego serca za hołd, który mi dzisiaj złożyliście. Wynika on ze świadomości, że spełniliście obowiązek względem ojczyzny i że słowa, które kanclerz do was powiedział, sprawdzą się: Niemcy umieją jeździć, gdy chcą. (Huczne oklaski).

„Jestem silnie przekonany, że jeżeli wszystkie stany, wysokie i niskie oraz wszystkie wyznania (ponowne oklaski) zgodnie będą postępowały, to nietylko będziemy jeździli, **lecz wszystko potratujemy, co nam stanie wpoprzek naszej drogi!** (Okrzyki: hurra!) Niechaj ta uroczysta chwila nie upłynie jako przemijający entuzyazm patryotyczny, lecz pozostańcie trwale na tej drodze".

Cesarz zakończył słowami wielkiego poety Kleista, który powiedział: Mniejsza o regułę według której bije się nieprzyjaciela, **byle się go tylko pobiło.**

„Uczmy się teraz nieprzyjaciela pokonywać!" Mowę cesarza przyjął tłum burzliwemi okrzykami: Hurra! i odśpiewaniem niemieckich pieśni patryotycznych. Tłum rozszedł się o godz. 12¾ w nocy.

Berlin. Gdy cesarz Wilhelm skończył swoją mowę, wzywając naród niemiecki, aby wytrwał na drodze, na którą wkroczył przy wyborach— odezwały się z tłumu liczne głosy: Przysięgamy!

Walka wyborcza.

Berlin. Ze wszystkich stron donoszą, że przy wczorajszych wyborach walka była jeszcze zaciętsza, niż w dniu 25 stycznia. Udział wyborców był wszędzie niebywale wysoki.

Ansbach. Kandydat liberalny Quidde, znany autor broszury „Caligula" (zwracającej się przeciwko Wilhelmowi II) przepadł tu przy wyborze ściślejszym; wybrany został socyalista.

Strassburg. Mandat tutejszy zdobyli socyaliści.

Strassburg. I tu walka wyborcza przybrała niezmiernie ostry charakter. Przeszło 450 „patryotycznych" studentów uniwersyteckich oddało się na usługi partyi liberalnej i od rana do wieczora rozwijało nadzwyczaj gorliwą czynność, zwożąc wyborców do lokalów wyborczych. Mimo to socyaliści zdobyli mandat strassburski.

Kolonia. Po zawziętej walce wyborczej, wybrany tu został ponownie dotychczasowy poseł Trimborn, centrowiec — przeciwko kandydatowi socyalno-demokratycznemu. Socyaliści zrywali wszędzie centrowe plakaty, które atoli rozlepiano wszędzie na nowo. Ta walka plakatowa trwała od rana do wieczora. W kilku miejscach przyszło z tego powodu do ostrych starć, podczas których policya aresztowała kilkanaście osób.

Frankfurt. Kandydat wolnomyślny Oeser pokonał tu kandyd. socyalistycznego Quarcka, i to głównie dzięki pomocy centrowców. W agitacyi wyborczej po obu stronach brały żywy udział także kobiety.

Człuchów. Biuro Wolfa donosi: Na Wilkensa padło przy wczorajszym wyborze 14.266 głosów, na Komierowskiego (Polaka) 7.014.

Krwawe starcia.

Elberfeld. Wiadomość, że przy wczorajszych wyborach wybrany został kandydat konserwatywny przeciwko socyalistycznemu, wywołała wśród szerokich kół ludności ogromne oburzenie. W kilku miejscach tłum atakował policyę. W starciu rzucano z tłumu kamieniami i kawałami żelaza, z okien domów również padały pociski na policyę, która użyła białej broni. Kilkunastu policyantów odniosło rany, kilku otrzymało ciężkie pchnięcia nożem. Walka trwała do późnej nocy. Policya obawia się dalszych rozruchów.

Wyborcy katoliccy a władza duchowna.

Monachium. Walka wyborcza była tu wczoraj bardzo zacięta, nadto obfitowała w nadzwyczaj znamienne i charakterystyczne epizody. Zwolennicy kandydatury wolnomyślnej rozlepili po mieście plakaty z listem arcybiskupa monachijskiego, zwracającym się przeciwko uchwale stronnictwa centrum, ażeby wyborcy tej partyi głosowali na kandydata socyalistycznego. Bezpośrednio potem pojawiły się plakaty socyalistyczne oznaczające ów list arcybiskupi jako falsyfikat. Na to znów odpowiedzieli wolnomyślni plakatem, zawierającym poświadczenie kancelaryi arcybiskupiej, że list pasterski jest autentyczny. Równocześnie pojawiły się plakaty centrowe, protestujące przeciwko wmieszaniu się arcybiskupa do walki wyborczej. Centrum wskazuje w nich na niemniej niefortunne wmieszanie się Papieża do walki o septenat w roku 1887 i oświadcza, że w sprawach wiary poddaje się we wszystkiem Kościołowi i władzy duchownej, w kwestyach atoli politycznych musi sobie zastrzedz wolną rękę i swobodę działania.

Wyborcy katoliccy nie poszli też za głosem arcybiskupa i dzięki ich pomocy, kandydat socyalistyczny Vollmar, wybrany został większością 20.000 głosów.

Kłopoty stronnictw wolnomyślnych.

Berlin. Prasa wolnomyślna nie podziela z powodu wyniku wyborów radości prasy rządowej. W dziennikach wolnomyślnych przebija się pesymizm i obawa przed reakcyą. „Voss. Ztg." pisze: Wybory minęły, naród niemiecki oczekuje teraz od kanclerza czynów w kierunku liberalnym. Rychłej zasadniczej zmiany wcale się nie spodziewamy, konieczna jest atoli rychła zmiana w dziedzinie administracyi. „Berlin. Tageblatt" zwraca uwagę, że nowy parlament zwłaszcza w sprawach kulturalnych i ekonomicznych, będzie bardziej reakcyjnym, niż poprzedni. Liberalizm niemiecki czekają ciężkie przejścia i próby.

Inne dzienniki liberalne podnoszą, że rząd stosownie do potrzeb, będzie miał teraz dwie większości: liberalną i konserwatywną. Dzienniki te pocieszają się atoli nadzieją, że rząd nie zdoła przeprowadzić ograniczenia prawa głosowania, gdyż przeciwko takiej reakcyi wystąpi większość, złożona z centrum, socyalistów, wolnomyślnych i Polaków w sile 219 głosów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 6 lutego.)

Zwycięstwo partyi postępowej.

Warszawa. Przy wyborach w Siedlcach zwyciężyła lista stronnictwa postępowego.

Śmierć Mieuszutkina.

Petersburg. Umarł profesor chemii Mieuszutkin.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 lutego.

Wiedeń. Były minister wojny gen. Pitreich zgłosił podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku.

Wiedeń. Tutejsza Izba adwokacka uchwaliła protest przeciwko podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił dziś ustawę o kontyngencie rekruta.

Odroczenie podróży cesarskiej.

Praga. „Nar. Politika", dowiaduje się z Wiednia, że podróż cesarza do Pragi została odroczoną na czas nieograniczony, rzekomo z powodu stanu zdrowia cesarza.

Wiedeń. Korespondent „Neue Fr. Pr." donosi, że w Pradze o odroczeniu przybycia cesarza urzędownie nic jeszcze nie wiadomo. Jest jednakże rzeczą pewną, że cesarz nic przybędzie rychlej jak w kwietniu.

Wielkie oszustwo.

Berlin. Jeden z banków tutejszych padł ofiarą wielkiego oszustwa. W sobotę zjawił się w tym banku pewien elegancko ubrany pan i przedłożył przekaz, wystawiony przez Bank komercyalny w Warszawie, polecający wypłacić właścicielowi dóbr p. Juliuszowi Wieczorowskiemu w hotelu Savoy 50.000 marek. Bank wysłał kwotę tę do hotelu Savoy przez woźnego, przed którym rzeczony Wieczorowski wylegitymował się paszportem, poczem pieniądze otrzymał. Następnie kupił on automobil, odbył nim wycieczkę po mieście, a wieczorem, pozostawiwszy walizkę, znikł bez śladu. Później dopiero na telegraficzne zapytanie nadeszła odpowiedź, że warszawski Bank komercyalny nie wydał takiego przekazu i że bank padł ofiarą zręcznego oszustwa.

Berlin. Poszkodowany przez oszusta „Wieczorowskiego" Bank wyznaczył na jego schwytanie nagrodę wysokości 2000 marek. — Jak przypuszczają, oszust wrócił do Rosyi, gdyż zmienił wypłacone mu banknoty niemieckie na ruble. Rozmaite poszlaki wskazują, że jest to jeden z dawniejszych urzędników Banku komercyalnego w Warszawie.

Berlin w śniegu.

Berlin. Celem usunięcia ogromnych mas śniegu z ulic miasta, zarząd miejski dla braku robotników zażądał pomocy wojska, której mu udzielono. Żołnierze pobierają za tę pracę 1 markę dziennie.

Zamach na syna Milana.

Kontantynopol. Wczoraj wieczorem w dzielnicy Pera wykonano **zamach sztyletowy** na Jerzego Christicza, naturalnego syna zmarłego króla serbskiego Milana. Zamach się nie udał, albowiem sztylet natrafił na notatnik znajdujący się w kieszeni Christicza. Rana ma być nie znaczna. Motywa zamachu nieznane. Obiegające pogłoski są widocznie przesadzone.

Samobójstwo konsula.

Konstantynopol. Kierownik konsulatu amerykańskiego, Gerbe, rzucił się ze skały do morza i utonął.

Straszna eksplozya nitrogliceryny.

Londyn. W fabryce dynamitu Nobla w Skewenstown w Szkocyi nastąpiła straszna eksplozya nitrogliceryny. Detonacya była okropna. Prawie wszyscy mieszkańcy pospieszyli na miejsce katastrofy. Powstała straszna panika. **Wielu zabitych i rannych.** Liczby ich nie można na razie skonstatować. Rannych odwieziono specyalnym pociągiem do Gladston.

Nowa podróż Sven Hedina.

Londyn. Znany podróżnik Sven Hedin donosi rządowi indyjskiemu telegraficznie, że wraca szczęśliwie z nowej swej podróży po Tybecie z ogromnemi zdobyczami naukowemi. Odkrył on także nowe pokłady złota w tym kraju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·55. Renta majowa 99·15. Renta koronowa węgierska 96·00. Akcye austr. zakł. kred. 689·50. Akcye węg. zakł. kred. 836·50. Akcye Anglobanku 316·75. Akcye Unionbanku 594·00. Akcye Bankvereinu 572·—. Akcye Länderbanku 470·50. Akcye kolei państwowych 687·25. Lombardy 166·50. Akcye kolei Elbethal 452·25. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 430·50. Alpiny 624·25. Rima-Muranyi 572·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2660·—. Losy tureckie 169·—. Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 6 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·—. Tow. dyskontowe 186·50.

Usposobienie: leniwe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 6 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 65
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 35	101 35
4% „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 70	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 60	96 60
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 60	101 60
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	582 —	587 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 20	99 60
„ „ „ srebrna	99 20	99 60
4% renta koronowa austryacka	99 30	99 70
4% „ „ węgierska	96 —	96 50
4% „ austryacka w złocie	117 25	117 75
4% „ węgierska „	114 25	114 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.